

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

półrocznie . . . 3 zlr. — et.,
kwartalnie . . . 1 „ 50 „
(wraz z dostawą do domu, lub
z przesyłką pocztową).

Numer pojedynczy 15 ct.

Listy należy opłacać.

Tygodnik polityczny, ekonomiczny, społeczny i literacki ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę o godz. 8. rano.

Redakcyja i administracyja znajduje się w Księgarni Karola Pollaka, gdzie wyłącznie przyjmuje się prenumeratę i ogłoszenia.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 4 ct.; w rubryce „Nadesłane“ 10 ct. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Usilnie prosimy

przy rozpoczęciu nowego kwartału o rychłe odnowienie prenumeraty i wyrównanie zaległości.

Administracyja.

Z Nowym Rokiem!

Nie potrzeba być koniecznie politykiem, choćby tej miary, jak imci p. Onufry, aby stawić horoskopy polityczne. Wystarczy na to śledzić bacznie przebieg wypadków, które szczególnie do nowego życia politycznego się odnoszą, a kombinacye same się składają. Któż bowiem stojący na uboczu, a zatem nie bezpośrednio interesowany, spodziewał się w ostatnich innej zmiany stosunków w zarborze rosyjskim, w tak zwanem Królestwie, od tej, która nastąpiła, to jest dla nas żadna prócz zmiany osoby generała gubernatora. Po ustąpieniu Hurki, po domniemanem zniesieniu gwałtownego i bezwzględego obruszenia, po rządach żółdackich, zapowiedziano rządy dyplomaty, dworaka, hr. Szuwałowa, arystokraty, któremu nie były polskie rodziny arystokratyczne nie znane. Ludzie, którym bieda nadokuczała dostatecznie, którzy pragną pochwyć lada promyk nadziei, łudzili się, że nastaną jakieś zmiany na lepsze. Klasa, która w samolubnych celach propaguje „wejście“ w społeczeństwo rosyjskie, łączyła z osobą Szuwałowa i ze wstąpieniem na tron nowego cara daleko idące nadzieje ulg i w imię tych urojonych ulg nawoływała społeczeństwo do pójszcia za swym przykładem. Szuwałow ustąpił, ulg żadnych za sobą nie zostawił, owszem wisi

z chwilą jego dymisji nad nami widmo coraz to cięższych warunków bytu, grozi nam wynarodowienie systemem szkolnym i nie wiadomo, co najbliższa przyszłość przyniesie, czy znowu bezlitośne rządy żółdackie czy też tem dla nas niebezpieczniejsze chytre i podstępne a z planem prowadzone gnębienie i zruszczanie ludności przez jakiego dyplomata.

To jedno pewne, że społeczeństwo coraz głębiej odczuwa całą nicość i mahiawelstwo polityki ugodowców, i mimo licznych jeszcze dzisiaj ich zwolenników — choć nieporozornie — skupia swe siły przeciw nieprzyjaciołom we własnym obozie i myśli o przyszłości. Dowodów na to dostarczył dosyć rok ubiegły.

Jeszcze fatalniej zbankrutowała polityka ugodowców pod zaborem pruskim. Tam owszem każda chwila przynosi dowody, na jak kruchych podstawach opierali swoją lojalność i jak złudne były ich nadzieje i obietnice. To też klęski, jakie w ubiegłym roku spadły na nas w Poznańskim, i to już nie przeciw klasom wyższym, jako dotychczas bywało, ale przeciw masom, przeciw całemu narodowi, wydały ten świetny rezultat, że naród poczuł się narodem w całości, że zespoliły inteligencyę demokratyczną z ludem i że dziś cały naród cicho, spokojnie, ale ze zaciętością i uporem gotuje się do obrony najżywniejszych swoich interesów przeobrażając się politycznie i społecznie.

W Galicyi rok ubiegły był okresem dojrzenia różnych procesów. Sfery rządzące zachwiały się w swych posadach i jasno i otwarcie przyznają się do tego, że utrzymanie stanu posiadania tj. niepodzielonej władzy jest na dziś ultimatum ich polityki. Godnie im w tem sekundują dotychczasowi opozycyoniści czyli t. zw. demokraci, którzy na swe najoczywistsze nieszczenie zakosztowali władzy. Stronnictwo ludowe krystalizuje się

w swym programie coraz więcej, coraz więcej przebijają z jego dążeń cecha narodowa i głębsza myśl społeczna. Rusini po najrozmaitszych skokach nawet karkołomnych złożyli komitet wyborczy, który wyraźnie powiedział, że chce oddzielnie pracować dla swego narodu, bo mu się krzywdą dzieje naturalnie od Polaków. Koło we Wiedniu złożyło świeżo dowód, że mu nie zależy na żadnych przyjaznych stosunkach politycznych, bo ono ma za sobą rząd, a ten mu krzywdy zrobić nie da i dlatego dopuściło do skreślenia w budżecie pozycyi cylejskiej. A może sobie tego pocichu życzył rząd, aby budżet wnet ubić? Pokaże się, co z tem zrobi Izba panów i zagadka się rozwiąże.

Takby wyglądało mniej więcej w głównych zarysach nasze społeczeństwo w pierwszych dniach nowego roku. Kierunki też wskazane najrozmaitszych prądów i dążeń nurtujących w tem społeczeństwie nie wiele zmian przejdą w nowym roku. Żywotne wzmożą się, nabiorą sił, zapuszczą głębiej korzenie, puszczą głębszej zarośle, a upadające postarzejają się, tracąc na sile i odporności i albo ulegną, albo ostatkiem sił zdobędą się na krótki czas istnienia.

Ponad tą walką góruje w całym narodzie polskim jeden proces, który w roku bieżącym pełnie nas krok naprzód na drodze ku szczęśliwszej przyszłości. Tym procesem, to narodowe uświadomienie całego ludu, to zespolenie się wszystkich prawdziwie demokratycznych czynników przy pracy dla jutra. Ta myśl, że hasła Kościuszkowskie przybierają w każdym zakątku, w którym głos polski brzmi, postać rzeczywistości, doda siły i odwagi tym wszystkim, którzy pracę swą muszą prowadzić spokojnie, bez pospiechu i z wielką ostrożnością, aby jej może na długie czasy nie udaremnić. Doda ona siły ludowi śląskiemu, że oprze się Koppom i ich pomocnikom, doda otuchy i wytrwałości ludowi poznańskiemu, że mimo zakazu

To i owo.

Nadszedł najweselszy i najruchliwszy czas całego roku: święta Bożego Narodzenia, Nowy rok i karnawał.

Jakoś tak dziwnie się składa, że kończy się stary rok i zaczynamy nowy wesoło, z hukiem, zabawami i pełnym żołądkiem, tak jak gdyby żadna troska nam nie dokuczała, a życie stanowiło dla nas nieprzerwane pasmo dni jasnych, pięknych, wesołych.

Mnie znowu jak na złość, tak dla kontrastu — przypomina się miesiąc ubiegły. Zima tegoroczna nie stała i kapryśna zamiast śniegu, którego by się już od dawna spodziewać należało, dała nam w grudniu dni prawdziwie listopadowe z błotem i mgłą zwisającą nad domami i tamującą ludziom oddech.

Od naszego pojęcia o zimie prawie nieodłącznym jest mróz haftujący na szybach fantastyczne postacie i śnieg pokrywający ziemię białym całunem, jakaś rzekomość i rażność w całej naturze. A tu u nas w Sanoczku zamiast sanek i dzwonek, obłożone i klekocące dorożki, zamiast parskania koni

i skrzypienia śniegu, rozlega się kichanie i człapanie po błocie zakatarzonych i zabłoconych przechodniów i gdyby nie przygotowania, które już na długo przed świętami ożywiły miasto nasze, niby nam nadejścia tego wesołego czasu nie zwiastowało.

Do znamienych cech ruchu przedświątecznego należy ożywiony handel rybami. Sanok nasz, który pod każdym względem szczęście mieć musi i na każdym kroku znaczy postęp, i w tym kierunku wyprzedził inne miasta.

Postęp to rzecz główna, mówi się u nas. To też nasi „kupcy“ gardząc dawnym zwyczajem sprzedaży ryb żywych, nowy wprowadzili handel rybami „już uspieniami“. Nie wątpimy, że organa policyjno-sanitarne wglądały w to, czy ryby te nie były nadspute; ale konstatujemy zarazem to, że próba sprzedaży nieżywych ryb w tym roku powiodła się, i że w przyszłości dalszego na tej drodze należy się spodziewać postępu.

Ale postępowe miasto nasze cechuje zarazem smak estetyczny i fantazyja. Fantazyjny bo wygląd przybrały domy nasze po świętach. Anonse i ogłoszenia, oto podarek, którym każda prawie kamienica udekorowaną została; że zaś z każdego ogłoszenia po kilku dniach jedynie strzępki zo-

stają, przeto ściany domów wyglądają obecnie jak poszarpane a różnobarwne suknie Arlekina. W jak niekorzystnym świetle w porównaniu z naszym miastem okazuje się Lwów, Kraków a choćby i Przemyśl, gdzie tylko na niektórych miejscach afisze przylepane być mogą.

Jednym z ważniejszych wypadków ostatnich była zmiana roku. Posypało się mnóstwo życzeń szczerych i nieszczerych, płatnych i niepłatnych. Niektóre takie życzenia są nawet dość zyskowne tem bardziej, że nie wymagają wiele pracy i trudu a przynoszą wcale ładny dochód. Opowiadano mi np., że jeden majster kominarski zabiera kolegującym czeladnikom prawie dwie trzecie ich zdobyczy. Nie ładnie to a nawet paskudnie, ale są różne „paskudniki“ na świecie, jak mawiał p. S. Kaltkugel. Szczęście że ich u nas w Sanoku nie ma.

Dla nas najważniejsza na dziś sprawa, to nastanie z Nowym Rokiem doby karnawałowej. Komitety pracują, debatują, urządzają wieczorki i bale; młodzież pici obojga snuje olbrzymie plany, a wszyscy żadni zabawy z niecierpliwością wyczekują tanców.

Ale wszystko na świecie kończy się; skończył się dręczący niepokój i oczekiwanie.

przemawiania publicznie po polsku, swej mowy nie zapomni, doda siły ludowi w Galicyi, że swą postawą zmusi delegacye do większej pamięci o sprawach prawdziwie narodowych, stojących wyżej nawet nad tę tak wysoko podnoszoną a tak małą wartość w rzeczywistości posiadającą solidarność w Kole.

V. kurya wyborcza.

Nie myślimy się bynajmniej długo rozwodzić nad zaszłą w roku ubiegłym zmianą reformy wyborczej do Rady państwa, bo de facto nie ma tak nad czem — lecz skoro cała prasa czy urzędowa, czy stojąca „na żółdziej”, czy to spełniająca swoje posłannictwo po obywatelsku, głosi od pewnego czasu niedaleką chwilę nastąpić mających wyborów do Rady państwa z wszystkich kuryi, przeto zmuszeni jesteśmy przynajmniej w krótkich zarysach podać Szanownym Czytelnikom ten „owoc” parlamentarnej pracy do wiadomości.

Wiadomo, że gabinet hr. Taaffego upadł z powodu rzucenia kilka zdrowych myśli na polu ustawodawstwa politycznego, runął także i Dr. Sternbach z swym projektem reformy podatkowej, zaznaczającym znaczny postęp w dziedzinie skarbowości, i wiele innych prac schowano do kosza, a to wszystko dla dogodzenia koteryi możnych pseudo-liberalnych kapitalistów wszelkich odcieni, aż wreszcie doczekaliśmy się rządów naszego redaka posiadającego nieraz wcale nie zbyt skrajne pomysły.

Z chwilą ujęcia przezeń steru w polityce i życiu wewnętrznym państwa austriackiego, co się u „czarnych” czy też „czerwonych” kołowało, — zaczęto na wszelkich zebraniach i pochodach czy to „robotniczych” czy ludowych, domagać się energicznie reformy wyborczej w myśli ustaw zasadniczych o równości obywatelskiej, a satysfakcyi tego żądania widziano li w zaprowadzeniu powszechnego, bezpośredniego i tajnego głosowania. Nic więc dziwnego, że parlament pod wodzą „żelaznego męża” widział się zmuszonym uczynić pod tym względem pewne ustępstwo, a wynikiem tego było stworzenie 5-tej kuryi wyborczej.

Naturalnie, że przy takim składzie parlamentu nie można nawet marzyć o jakiejś choć w części „idealnej” reformie, atoli przyznać należy, że ta 5-ta kurya jest pewnym krokiem naprzód i niedługo już będą czekać ludy Austrii na wprowadzenie w życie rozumnej ustawy wyborczej.

Przewodnia myśl nowej kuryi jest próbką ugłaskania na jakiś czas klas pracujących, dotąd prawa wyborczego pozbawionych, a zarazem jest ona cieniem zrównania obywateli przynajmniej w tej dziedzinie.

Przypatrzmy się tej kuryi.

Dla lepszego zrozumienia musimy tu i ówdzie dotknąć już istniejące „starsze” kurye wyborcze tj. kuryę wielkiej posiadłości, miast, handlu i przemysłu (najwyżej opodatkowanych), tudzież kuryę 4-tą włościańską:

I. Przez stworzenie nowej kuryi powiększył się skład Rady państwa o 72 posłów, bo tyle ich na nową kuryę przypada, a zatem Rada państwa liczyć będzie obecnie członków 353 + 72 tj. 425.

Udział Galicyi w tej liczbie jest taki, że	
a) kurya wielkiej własności wybiera	20
b) kurya miast	13
c) kurya izb handl. i przem.	3
d) kurya włościańska	27
e) nowa (5-ta).	15
czyli razem posłów	78

Jest to krzywda wielka dla naszego kraju, bo kraj nasz ma z wszystkich prowincyi najwięcej ludności i zajmuje największą przestrzeń a nadto liczba posłów nie odpowiada nawet uiszczanym przez nas podatkom. (Na Czechy przypada ilość posłów do Rady państwa aż 110.)

II. Prawo głosowania na posła w 5. kuryi czyli czynne prawo wyborcze posiada każdy własnowolny obywatel austriacki męskiej płci, który 24 rok życia ukończył, od drawa wyboru nie jest wykluczonym (a przypadki wykluczenia są tu te same, co i przy poprzednich kurjach), i przynajmniej od sześciu miesięcy przed rozpianiem wyboru mieszka w okręgu wyborczym; prawo wyboru wykonuje się zaś w gminie zamieszkania, a osoby mieszkające na obszarze dworskim nie wcielonym do związku gminnego, w tej gminie, z którą ów obszar jedną miejscowość stanowi.

(Nadmienić musimy, że gdyby władza żądała udowodnienia obywatelstwa lub zamieszkania dokumentami, to dokumenta te są wolne od stempla).

Każdy więc zrozumie, że w tej 5-tej kuryi żaden stan nie ma przywileju, bo wszystkie warstwy społeczne: szlachta, mieszczenie, kupcy, przemysłowcy, włościanie, księża, profesorowie, wiccy posiadacze i ogromna liczba robotników, dotąd jedynie przez niepłacenie odpowiedniego podatku bezpośredniego od prawa wybierania wykluczonych, głosują razem na posła.

Tu najlepiej można osądzić cel i doniosłość tej reformy wyborczej, — jak bowiem z jednej strony zaczepia słabym haczykiem o warstwę ściśle robotniczą, nie stwarzając dla niej choćby osobnej kuryi, w którejby swoje interesa społeczne mogła reprezentować, tak z drugiej strony stwarza ona jakiś dualistyczny a raczej multiplikatywny sposób głosowania nie przewidziany dotąd w żadnym racjonalnym ustawodawstwie a będący grubą niesprawiedliwością społeczną. Właściciel większej posiadłości, mieszczańin, włościanin, handlowiec i przemysłowiec, który już raz w swej kuryi głosował, ma jeszcze powtórzyć tę akcyę w tej nowej 5-tej kuryi wraz z nowym elementem wyborczym, który tylko raz ma prawo rzucić głos! Sądźmy, że każdy sobie w duszy wyśpiewa melodyę celu tej reformy.

Trąną ocenę znajdujemy w świeżo wydanym przez stronnictwo ludowe „Przewodniku” przy wyborach do Rady państwa, iż kurya ta u nas w Galicyi ma być niejako deską ratunku dla wyznawców „starej szkoły” w guście p. z Oleksowa, którzy przy nowych wyborach do Rady państwa już z góry zrezygnowali z kilku mandatów na rzecz Stronnictwa ludowego, — a nadto kurya ta stworzyła dla konserwatystów nowy stopień awansu

na posła, którzy mają przedkandydatami z innych sfer to bene, iż upadłszy w kuryi 5-tej (bo ona najpierw głosuje), mogą być wybrani w kuryi 4-tej (ta głosuje po 5-tej), a gdy i w tej kuryi fortuna nie dopisze, to jeszcze w kuryi miast, handlu i przemysłu, a wreszcie między swoimi w kuryi 1-szej tj. wielkiej własności; gdy tymczasem robotnik, włościanin lub mieszczańin a względnie wyznawca innego odcienia politycznego złamawszy kark w swej kuryi ani marzyć nie może o kandydowaniu między „dobrze urodzonymi i zasłużonymi”.

III. Sposób wybierania. Z dotychczasowych czterech kuryi tylko właściciele większych posiadłości, izby handlowo-przemysłowe i niektóre miasta (u nas w Galicyi Lwów, Kraków, Biała, Nowy Sącz, Wieliczka, Tarnów, Bochnia, Rzeszów, Jarosław, Przemysł, Gródek, Sambor, Stryj, Brzeżany, Drohobycz, Tarnopol, Stanisławów, Kołomyja, Tyśmienica, Śniatyn, Buczacz, Brody, Złoczów) głosowały na posła bezpośrednio to znaczy, że każdy wyborca w tych miastach oddawał w Starostwie wprost bez prawyborców swój głos, zaś kurya włościańska i reszta miast i miasteczek uskuteczniały i nadal przeprowadzać będą wybór posła przez „wyborców” wybranych w gminach a względnie w miastach przez prawyborców czyli „pośrednio” w ten sposób, że na każde 500 mieszkańców przypada 1 wyborca, a gdyby z podzielenia ogółu mieszkańców pewnej wsi lub danego miasta przez 500 okazała się jaka przewyżka względnie reszta (choćby nawet 1), to dla tej reszty przypada o jeden więcej wyborca.

Dla lepszego przeglądu zamieszczamy następującą tabliczkę:

Gmina, która ma mieszkańców do 500 wybiera 1 wybor.			
501	1000	2	„
1001	1500	3	„
1501	2000	4	„
2001	2500	5	„
2501	3000	6	„
3001	3500	7	„ i t. d.

A kurya 5? I ona nie pozostała w tyle za swoimi poprzednikami, lecz owszem poszła już „utartym” szlakiem a co więcej, jeszcze skąpiej zmanifestowała swój „postęp” — W kuryi tej również utworzono okręgi wyborcze o systemie bezpośredniego i pośredniego głosowania, tylko że pierwszy (bezpośredni) strasznie uszczuplono. U nas w Galicyi tylko okręg wyborczy krakowski i lwowski, gdzie jest znaczna liczba robotników, wykonywać będą swe uprawnienie wyborcze bezpośrednio, reszta zaś 13 okręgów wyborczych wybierać będą posła pośrednio a mianowicie w ten sposób, że w każdej gminie (mieście) wybiera się na każdych 500 mieszkańców jednego wyborcę, a reszty okazujące się przy podzieleniu ilości mieszkańców przez 500 a więcej niżeli 250 wynoszące uchodzą za 500, zaś mniejsze reszty nie bierze się w rachubę, — gdyby zaś która gmina nie liczyła 500 mieszkańców, to gmina taka nie wybiera sama wyborcy, lecz zostaje przydzieloną do drugiej gminy i z nią razem przeprowadza wybór wyborców stosownie do ilości mieszkańców obu tych gmin, przyczem nadmieniamy, że w takim razie w każdej

Śnieg zaskrzypiał pod kołami karety i jesteśmy w sali balowej.

W falach blasków, dźwięków i woni unoszą się niezliczone pary wirujące w upajającym walcu. Pierś podnosi się jak fale wzburzonego morza, a upojenie potęguje przeszliczna i czarowna muzyka...

Hola! zagalopowałem się. Podniecona fantazyja za daleko mnie uniosła. Prawda, że muzyka to niebiański dar, ale nie nam o tem marzyć. Ja wprawdzie liczę się do wielkich adoratorów naszej pocziwej muzyki na wszystkich instrumentach i pod wszystkimi dyrygentami grającej a nawet twierdząc, że nasze Kółko dramatyczno-muzyczne rozwinięło u nas ogromnie odczuwanie kokofonii; ma jednak ta muzyka wielu przeciwników, którzy — co boleśniejsze — twierdzą, że wszelkie na ten temat perswazyje pozostają budującami tj. idą psu na budę.

Ale przy prawdziwej ochocie nawet i nieświeżna muzyka nie psuje humoru; to też

świat bawi się. Wieczorem ujrzyć można przemykające po szybach sylwetki par tańczących, a we dnie spotkać panią z oczkami nieco zaspianymi, nie wspominając już o innych niewypianych.

Wesoła a niekosztowna zabawa musi zjednać sobie tylko nieklamany poklask. Natomiast, chociaż wszyscy w zasadzie są przeciwnikami nie potrzebnego przepychu, błyskotek kotylinowych i t. d., w praktyce jednak zwykle inaczej się dzieje. Jak dotychczas wieje u nas zdrowy w tym kierunku duch. Oby tak dalej.

Piękną bardzo myślą jest składanie ofiar na cele humanitarne zamiast posyłania listów noworocznych. Szkoda tylko, że nie przeszło to jeszcze w zwyczaj, któryby prawdziwie po chrześcijańsku zastąpił czężą i bezduszną formalność etykietałną.

Do szeregu przyjemności, których nam użycza Rok nowy, musimy zaliczyć dalszy ciąg najróżnorodniejszych wyborów. W tym jeszcze

miesiącu oczekiwania należy wyborów w Towarzystwie dram.-muz., w Czytelnicy mieszczkańskiej, a co najważniejsza wyborów do Rady miejskiej i ukonstytuowanie się Rady powiatowej. Czekaj nas główna batalia prawdopodobnie w lutym lub w marcu tj. wybory do Rady państwa, ale o tych mówić jeszcze czas. Na razie przypominamy tylko, że Hannibal ante portas! Będziemy tedy mieli wkrótce zgromadzenia przedwyborcze, poufne zebrania, agitacye i t. d., słowem znowu trochę w mieście naszym zakipi, zwłaszcza, że dość jest kandydatów, którzyby chcieli wejść n. p. do Rady miejskiej, aby „dla dobra publicznego poświęcić swą pracę i trud”. Dużo znowu takich, którzy w tej pracy obywatelskiej biorą udział jak sami mówią, nie dla marnego zysku, bo owoce ich ciężkiej pracy około własnego dobra są już widoczne... no ale o tem wszystkim kiedy indziej.

Przyjaciel II.

gminie z osobna uskutecznia się wybór wyborców a dopiero po skończonym głosowaniu w obu tych gminach oblicza się głosy padłe na wyborców i ci wybrani reprezentują obie gminy razem.

Dla zorientowania się niech posłużą następującym zestawieniem:

Gmina, która ma mieszkańców niżej 500, nie wybiera samostannie która ma mieszkańców:	500 do 750	wybiera 1	wyborcę
	751 „ 1250	2	„
	1251 „ 1750	3	„
	1751 „ 2250	4	„
	2251 „ 2750	5	„
	2751 „ 3250	6	„ i t. d.

Jest to zupełnie analogiczny system obliczania z systemem przy wyborach posła do Sejmu z tą tylko prawie niewidoczną zmianą, że w kuryi 5-tej tylko reszta wynosząca 251 uchodzi za całe 500, gdy przy wyborach do Sejmu każda reszta wynosząca 250 wybiera już o 1 wyborcę więcej.

Tak więc liczba wyborców w 5-tej kuryi w porównaniu z kuryą 4-tą znacznie się zmniejszy w tych okręgach, gdzie są „wirylicy“ i gdzie nie przychodzą owc mające bezpośrednie prawo głosowania miasta, bo w tych ostatnich okręgach utrzyma się prawie na równi, gdyż odpadają wirylicy, a miasta te również wybierane będą z pomiędzy siebie przez prawybory „wyborców“.

(C. d. n.)

BOLESŁAW PRUS.

Jubileusz, jaki obchodzi Aleksander Głowacki jako pisarz-publicysta, odbija się echem i w tej części Polski, aczkolwiek polem działania Prusa była część naszej ojczyzny pod zaborem rosyjskim się znajdująca, i Galicya nie wiele z jego uwag i sądów korzystać mogła — bez wątpienia z wielką dla siebie szkodą. Wprawdzie większe dzieła jego, jak powieści, są znane w Galicyi a nawet z upodobaniem dla dowcipu i sarkazmu są czytane, ale że i nasze stosunki są inne, niż stosunki pod zaborem rosyjskim, nie odnosi z nich nasze społeczeństwo tej korzyści, jak współrodacy z za kordonu — a głównie są nam po większej części nieznane jego kroniki tygodniowe, owe tygodniowe rachunki sumienia społecznego, któremi pisarz ten utrzymał poczucie obywatelskie na stanowisku, jakie mieć powinno w robotach społeczeństwa, i ideę narodową umiał wciąż podsycać, mimo że żadnych szumnych haseł na to nie używał, bo ich zresztą użyć nie mógł.

Pisarze tego pokroju, co Bolesław Prus, świadczą o nieprzepatnej sile naszego narodu, dają nam otuchę, że mimo tak nierównej walki, jaką toczyliśmy, może jeszcze być zwycięstwo przy nas.

Pogrom, jakiego Ojczyzna nasza doznała w roku 1863, nie na długo pograżył naród polski w rozpacz bez nadziei — w wątpieniu — prawie że niebawem z pokolenia, które dziećmi widziało powstanie, wyrasta młodzież, która stawia natychmiast program nowego działania, wierzy w jego skutek i porywa za sobą. Z wrodzoną młodzieżą bystrością spostrzega błędy starszych, podejmuje walkę z utartymi pojęciami i zasadami i stawia nowe. Spostrzegła też przedewszystkiem, że pomoc Europy, która tak ważnym była czynnikiem w naszych rachubach politycznych, jest czczym frazesem — zrozumiała, że nas bezlitośnie pozostawiono samym sobie, odczuła treść polityki mocarstw i jej hasło: „siła przed prawem“ i wysłała też przedewszystkiem ze założenia, że możemy się oglądać tylko na samych siebie, że potrzeba nam się skupić, każde pole działania jak najstarej uprawiać i wyzyskać, gromadzić siły wewnętrzne, aby w chwili korzystnej te siły mieć i niemi samemu zwyciężyć. Uczucie to jest naturalnym wynikiem programu, jaki nas spotkał; w podobny sposób skupiły się w sobie Prusy po bitwie pod Jeną, aby najezdy jarzmo rzucić i zmyć

hańbę, w jaką pograżył je Napoleon; takie skupienie przeszła Francja przez lat kilka po wojnie z Niemcami, zanim sojusz z Rosją nie dał jej nadziei na obcą pomoc; w ten sposób wszystkie zdrowe i silne organizmy po niepowodzeniu do nowej biorą się pracy i napowrót dążą do powetowania strat.

Tym duchem ożywione było grono młodzieży, do którego Prus należał.

Dla nowego zastępu nie jest bagatelą w życiu publicznym — nic nie jest bagatelą w prywatnym — wszystko ma dążyć do jednego celu: do odzyskania sił do potęgi narodu. Już ta młodzież ogólnie widzi, że szlachty siły są małe, że mieszczaństwo ich nie ma — już ona zwraca myśl do ludu i widzi, że jego pomoc jest potrzebną — że stamtąd trzeba wytwarzać nowych za Polskę walczących szermierzy. Polityczne stosunki nie pozwalają na zrobienie najmniejszego kroku w tym kierunku wobec czужego oka rosyjskiej administracji — głównym polem działania staje się przeto szlachta i mieszczaństwo — zestrzelenie tych sił przynajmniej do jednego celu i oddziaływanie tą drogą pośrednio na lud staje się zadaniem tych, co mimo niesłychanego pogromu nie stracili nadziei.

Z wielką pomocą w urzeczywistnieniu programu przychodzi młodzieży nauka, a raczej wielki zapal dla wiedzy, jaki społeczeństwo europejskie ożywiać poczęło właśnie w szóstej i siódmej dziesiątce naszego stulecia. Wszystko wówczas, co poczuwało się do inteligencji, dysputuje na temat wielkich kwestji poruszonych przez uczonych świata — nauki przyrodnicze i społeczne wodzą prym — wywołują zapal w badaniu i rozumowaniu. Wszystko do książek się garnie — tłumaczy się wiele i pisze oryginalnie, bo wiedza to potęga społeczeństw — jak uczą pisma ekonomistów. Ten zapal wsparł silnie usiłowania ówczesnej młodzieży w gromadzeniu sił społecznych i przyczynił się do tego, że hasło tego grona:

Hej do młota i do kielni,

I do radła i do pluga —

A choć praca ciężka, długa,

To wyrosniem my z niej dzielni!

coraz więcej ogólnem hasłem się stawało.

Dla postawionego przez młodych program, którego wewnętrzną treścią było budzenie, tworzenie nowych sił społecznych, skupianie tego społeczeństwa w sobie, walka z własną słabością, wygodnym próżniactwem, próżnością — walka z wrogimi wpływami chcącymi zupełnie odnieść nad nami zwycięstwo, nic nie było obojętnem, nie bagatelą, jak to wyżej już powiedzieliśmy. Wszystko do jednego celu dążyć powinno — każda praca winna mieć podkład narodowy — wszystko powinno dążyć do potęgi narodu. I dlatego Prusowi, który może najlepiej programem się przejął, nie było obojętnem, czy młodzież inteligencji złożywszy egzamina i pracując 6 godzin dziennie na kawałek chleba, resztę dnia przepędza w kasynie, na kartach, w knajpie na piwie, nie więcej nie robiąc, niczem się nie zajmując, niczego się więcej nie ucząc, — ani mu obojętnem być nie mogło, czy młodzież rzemieślnicza idąc za tym przykładem uczy się i pracuje, kształci umysł i serce, czy beznamiętnie przepędza resztę wolnych godzin. Prus rozumiał, że naród posuwać się może naprzód pracą, a naród w tyle stojący musi gonić pracą wyteżoną — rozumiał, że życie ludzkie z godzin się składa i że rozrywka może mieć prawo do wielu mniej godzin, niż jej społeczeństwo polskie poświęca. Nie było mu też obojętnem, czy szlachta polska zdoła sprostać zadaniom, jakie nowe czasy za sobą przyniosły — czy umie gospodarować na roli i we wszystkich kierunkach umie wydobywać siły — czy jej w tej pracy zdoła dopomóc polska kobieta, czy też dla braku sił z niedołęztwa upaść muszą — nie było, ani mogło mu być obojętnem, czy społeczeństwo kochać się będzie we flircie, czy w poważnej dyskusji — czy podkładem wesolej i lekkiej salonowej rozmowy będzie wysokie wykształcenie, czy częstość umysłowa. Nie było mu też obojętnem, czy we wychowaniu ma górę prononcyacja francuzka, czy wy-

kształcenie rzetelne. Nie było mu obojętnem, czy społeczeństwo wyrzuca pieniądze na łachy balowe, czy je daje na rzeczy użyteczności ogólnej — czy woli udelikacającą muzykę i piękne kształty greckie, czy szczerk pałazów i muskularne ramiona. Nie było też mu obojętnem, czy miasta polskie zmieniają swoją fizyonomję, czy wreszcie polska ludność nie ustępuje obcym żywiołom — czy żydzi są żywiołem obcym, czy część narodu stanowią — czy ludność tworzy instytucje dla swojej obrony, czy z dnia na dzień przepędza życie, ani o siebie, ani o swoje dzieci nie dbając.

(C. d. n.)

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum polsk. w Cleszynie.

Wiadomości osobiste. Dr. Henryk Kłuszyński, osiadł z dniem 1. b. m. jako lekarz praktykujący w Lisku.

P. Ignacy Górkka, świeżo mianowany o fycyalem pocztowym, przeniesiony został do Krakowa.

Awans na kolejach państwowych. Do klasy VIII z placą 1400 złr. przeszli: Zygmunt Jarośiewicz z Ustrzykach i Rudolf Gieldanowski w Zagórz; z placą 1300 złr.: Włodzimierz Wasilkowski w Sanoku.

Do klasy IX z placą 900 złr. awansowali: L. Wołosiecki w Lupkowie; M. Peter w Załużu i A. Kuryk w Iwonizcu.

Wybory do Rady m. w naszym mieście rozpisane zostały na d. 19., 21. i 22. b. m.

Wybory do Izby handlowo-przemysłowych.

To samo co w innych miastach, stało się i w naszym grodzie przy wyborze do Izby handlowo-przemysłowej we Lwowie. Pomijamy czeze frazesy, wyciśnięte drukiem agitatorskim na „specjalnych“ kartach, któremi zalecano wybrać się mającego kandydata, boć każde nawet najjadliwsze stronictwo taktyki tej lub owej się chwytą, lecz za to z przykrością podnieść musimy niebawymy może nigdzie sposob wręczania kart legitymacyjnych uprawnionym do głosowania obywatelom. Bo pytamy się, skąd przychodzi do tego żydek Węgiel, by z całym plikiem kart legitymacyjnych promanał sobie urządził jak gdyby na uragowisko obywateli i powołanej do tego władzy. Wszak Magistrat, którego obowiązkiem było podogrzezać karty legitymacyjne, mażmoże do dyspozycji swoich ludzi i dlatego nie chcemy nawet wierzyć, by w takiej obywatelskiej działalności dał się wyręczać takim osławionym agitatorom. W tem zapatrywaniu utwierdza nas i ta okoliczność, że człowiek ten żadną miarą nie podjąłby się „polowania“ gratis, boć to rzemiosło wyrzobiło sobie z biegiem czasu obywatelstwo „dobrze renomowanej“ agentury, a nie możemy nawet przypuścić by w tym względzie przyłożył rękę do tego dzieła nasz Magistrat, na co przecież specjalnych funduszy nie posiada. Ale pytanie jest zawsze pytaniem i dlatego oczekujemy od naszego Magistratu jak najdokładniejszego w tym względzie wyjaśnienia a zarazem prosimy, by coś podobnego w naszym mieście się nie powtórzyło, gdyż w każdym razie świadczy to o zaniku ducha obywatelskiego a nadto praktyka taka jest wprost przeciwną ustawie, za którą mogłyby się ktoś w sposobnym razie spotkać z arecyniepożądaniem wejrzeniem p. prokuratora.

Dodać musimy, że wielu nawet wyborców nie przyjęło kart legitymacyjnych z rąk takiego Węgla i całkiem słusznie, lecz z drugiej strony musimy im wizać za złe, jeśli się o to w Magistracie energicznie nie upomnieli, bo niech każdy pamięta, że szacherstwo tylko stanowczością i odwagą cywilną wykorzystać można.

Również skarżono nam się, że dla wielu wyborców nawet ów Węgiel nie miał kart legitymacyjnych, ale zato na niektórych kartach figurowały nazwiska osób dawno już zmarłych lub takich, co od może 30 lat firmę zwinęli, i którzy naturalnie stracili prawo głosowania.

Ciekawi a nawet aż naiwnie ciekawi jesteśmy, czy i jak ci nieboszczyci tudzież wydziedziczeni z firm głosowali, a szkoda wielka, że nie mamy prawa wglądnięcia w akta wyborcze.

Ślacheiny czyn. Ks. Paweł Cwiakła, proboszcz parafii polskiej w Cleveland (Ohio), wyczy-

W 1. i 3. sezonie o 30% taniej!

Reumatyzm, podagra, otyłość, leczy się z nadpiasek nerkowy, astma, ischias, choroby kobiece

zwyčajnym skutkiem

W TRUSKAWCU

Obszerną broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie zarząd.

tawszy w Gazecie sanockiej, że „Grono pań Tow. pomocy naukowej“ zbiera datki na stałe obiady dla biednych uczniów gimnazjalnych, przysłał na ten cel 25 zł. na ręce pani inż. Baumanowej, zaznaczając zarazem w liście, że „wie co to znaczy chleb czarny“. Wspomniany ks. proboszcz jest synem właściciela z Bażanówki w Sanockiem, a wiedząc, jak trudną jest walka o byt biednego ucznia gimnazy, poczuł się do obowiązku wspomnienia tych, którzy się w takich znajdują warunkach. Oby czyn ten znalazł jak najwięcej naśladowców. Niez to jest takich, którzy korzystawszy z ofiarności publicznej, nie poczuwają się obecnie po wdzięczności wobec społeczeństwa, do obowiązku wypelnienia zaciągniętych za młodu zobowiązań. Wsparcia otrzymanego nie powinni nikt uważać za jałmużnę, tylko za dług, który zwrócić powinni i to ze stosownym procentem.

Komitet pań w Lisku urządził wczoraj dnia 9. stycznia br. w sali tamtejszego kasyna na dochód biednej dziatwy szkolnej wieczorek amatorski. Na program złożyły się: 1. Deklamacya, 2. „Na bezludnej wyspie“ (komedyja w dwóch odsłonach, odegrana przez dzieci), a na zakończenie obrazy z żywych osób przy bengalskim oświetleniu.

Festyn na lodzie urządzony przez Tow. „Sokół“ odbył się w ubiegłą niedzielę t. j. 3. b. m. Aura nie bardzo sprzyjała łyżwiarzom, wiał bowiem nieco dokuczliwy wiatr zachodni, natomiast lód sam nie pozostawiał nic do życzenia. Przy dźwiękach muzyki, (która niestety dopiero około godz. 4. się zjawiła) przesuwało się mnóstwo par, a gwar rozmów i śmiechy nie ustawały ani na chwilę. Stawek roił się od uczestników zabawy małych i wielkich, ślizgających się i nieślizgających się. Z nastaniem wieczoru zabyły kilka świetle lampionów i dwa ogniaka, które dostatecznie i ku zupełnemu zadowoleniu łyżwiarzy oświetlały nasz stawek. Odzywały się wprawdzie głosy, że oświetlenie jest nieco za słabe, ale było to właśnie z góry obliczonym i miało dać ślizgającym się dogodniejszą sposobność flirtowania. Program festynu wypełniły wyścigi, mianowicie dwa biegi dla panienek, dwa dla chłopców, dalej kadryl aranżowany i t. d. Około godziny 6. zaczęto opuszczać ślizżką arenę i wkrótce stawek opustoszał.

Festyn niedzielny ma liczne braki, był to jednak pierwszy w tym sezonie; i powinien on posłużyć komitetowi ślizżawkowemu za wskazówkę, czego na przyszłość unikać należy.

Złazł śnieg a wyzłoło to, co się przysłowio nazywa brudem sanockim. Kędy spojrzeć, gdzie się ruszyć, pełno brudu po placach, po ulicach, szczególnie przez ludność żydowską zamieszkałych, nie mówię już o podwórzach, o których tylekrotnie pisaliśmy — nadaremnie. Czy Rada miejska nie mogłaby wreszcie zdobyć się raz na sanitarno-policyjną stałą komisję w swem łonie, aby Magistrat czuł kontrolę ciągłą w tym kierunku nad sobą? Ktoby sądził, że piszemy, aby pisać, niech łaskawie potrudzi się, aby go daleko nie

prowadzić, ot n. p. naprzeciw cukierni poza realność p. Mozołowskiego i niech obaczy przy dziennem świetle, co tam na schodach i obok tych schodów — wcale licznie uczęszczanych — co tam się dzieje... ile tam szmat, kału, brudu sanockiego!...

Dwie zabawy tańczące odbyły się wczoraj d. 9. w naszym mieście — a mianowicie w Czytelni mieszczańskiej, gdzie tańce poprzedziła komedyjka p. t. „Jeden z nas musi się ożenić“, odegrana przez amatorów, oraz monolog — druga zaś urządzona przez pp. urzędników kolejowych w poczekalniach tut. dworca kol. Dla tych ciekawych, którzy nie uczestniczyli ani w 1., ani w 2. zabawie — lub tylko w jednej z nich. zamieścimy wiadomość, jak się bawiono i tańczono, jak również inne ciekawe szczególiki — niestety dopiero w następnym numerze — gdyż kiedy tańcy wesoło skakali — myśmy nasz numer wtedy wytłaczali.

Z Liska. Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa zalickowego w Lisku, stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką, odbędzie się dnia 22. stycznia br. o godzinie 5. po południu w sali kasynowej w Lisku z następującym porządkiem: 1) Odczytanie protokołu z poprzedniego zgromadzenia; 2) Zmiana statutu; 3) Wnioski członków. W razie braku kompletu do powzięcia uchwał zmiany statutu, odbędzie się z tym samym porządkiem następne walne zgromadzenie w dniu 31. stycznia b. r. o godz. 5. po południu z tem, że uchwały zapadną ważnie bez względu na obecną ilość członków (§. 46. statutu).

Staraniem grona nauczycielskiego w Lisku odbyły się dnia 1-go i 3-go bm. przedstawienia „Jasełek“. Takie same przedstawienia odbędą się jeszcze 10-go i 13-go bm.

Targi na bydło, w pow. Liskim, które były zamknięte z powodu szerzącej się w powiecie zarazy pyska i racic, zostały już otwarte i najbliższy targ na bydło rogate i nierogaciznę odbędzie się w Lisku dnia 12. bm.

Zamiast posyłania biletów noworocznych złożył w dalszym ciągu w naszej Redakcyi p. L. Grünhaut 50 ct. na budowę szkoły polskiej w Białej.

Licytacya. Wskutek uchwały ek. Sądu obwodowego w Sanoku z dnia 1. września 1896. L. 6212. odbędzie się w dniu 15. stycznia 1897. jako na drugim terminie licytacyjnym egzekucyjna sprzedaż połowy realności w Sanoku pod Nr. 273 położonej wyk. hip. l. 4 ks. gr. tejże gminy objętej, własność Jana Maczugi stanowiącej. Cena wywołania wynosi 433 złr. 50 ct. a wadyum 43 złr. 35 ct.

Sprzedaż nastąpi także i poniżej ceny szacunkowej atoli z zachowaniem przepisów ustawy z 10/6. 1887. L. 74. Dz. u. p.

„Korpusy wakacyjne“. Na ostatnim walnym zgromadzeniu wybrany wydział Tow. „Korpusów

wakacyjnych“ ukonstytuował się następujący sposób: Prezes — Dr. Władysław Czyżewicz; wiceprezes Antoni Kwiatkowski. Członkowie Wydziału: Stanisław Bauman, Władysław Beksiński, Leopold Bięga, Tomasz Pisarczuk, Stanisław Niedzielski sekretarz, Marceł Stawiński skarbnik, Tadeusz Wrześniowski.

Posada lekarza miejskiego. Zwierchność gminna Ustrzyk dolnych rozpisuje konkurs na posadę lekarza miejskiego, która to posada jest natychmiast do obsadzenia. Pensya roczna 500 złr. i szeroka praktyka prywatna same przez się ubiegającemu się zapewnią korzystne warunki bytu.

Rzadki sługa. U państwa Ostaszewskich w Klimkowie służy furman Paweł Zdybek, starszek 74-letni, który tamże już 47 lat bez przerwy pozostaje i służbę swą jeszcze ciągle sprężysie i ku zadowoleniu gospodarstwa wykonuje.

Zaniechanie sygnałów dzwonem na stacyach. Dyrekcyja kolei państwowych, idąc za przykładem zagranicy, wydała rozporządzenie, uchylające z dniem 1 stycznia 1897. używanie sygnałów dzwonem stacyjnym dla wezwania podróżnych do wsiadywania. Od dnia wzmiankowanego wywoływanie lub dzwonienie w poczekalniach, tudzież w innych miejscach przeznaczonych do przebywania podróżnych, zastąpi sygnały dzwonów stacyjnych.

NADESŁANE.

PRACOWNIA

wszelkich strojów damskich

—= oraz =—

kapeluszy, czapek i negliżyków

T. OLSZANICKIEJ

w kamienicy p. Nebenzabla przy ulicy Lwowskiej na I. piętrze

przyjmuje także wszelkie

UPIĘCIA BALOWE

ręcząc za gustowne i sumienne wykończenie.

Dr. Zygmunt Edelheit

dotychczasowy lekarz w Lisku

osiadł w Sanoku

i mieszka przy ulicy Kościuski

naprzeciw ogrodu miejskiego. 1-3

PORADNIK

dla zdrowych i chorych

Księżda Kneippa. z rycinami. 2 części w jednym tomiku, po 1 złr. za egzemplarz. Do nabycia w Księgarni Karola Pollaka w Sanoku.

Drugi rok wydawnictwa

STER

DWUTYGODNIK

dla spraw wychowania i pracy kobiet
L ó w, Piekarska 1. 8.

STER po ukończeniu drukowanego obecnie listu *Elizy Orzeszkowej* „W kw estyi równoprawienia kobiet wobec nauki, pracy i dostojności ludzkiej“ i powieści *Cecylii Walaszkowej* „Za mężem“ rozpocznie druk: nowelli *Elizy Orzeszkowej* „Zapytanie“ i studjum jej „O Polce“, oraz seryi artykułów Piotra Chmielowskiego „Praca zarobkowa kobiet w naszych powieściach“.

STER zamieszczać będzie systematyczny „Poradnik zawodowy“.

STER dołącza raz na miesiąc dodatek poświęcony wy.

STER ma również przyrządzone prace: *Maryi Konopnickiej*, *Kazimierza Rosowskiego*, *Rodocia*, *Biyeleisena*, *Kartowicza*, *Pielkiewicza* i innych.

Prenumerata wynosi rocznie 6 zł. (na prowincyi) półr. 3 zł. kwart. 1.1.50

W Warszawie skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa.

3-4

KSIĘGARNIA

KAROLA POLŁAKA

w Sanoku

zaopatrzona we wszelkie plody literatury polskiej, tudzież w dzieła niemieckie, — pozostająca w żywych stosunkach z wszystkimi księgarniami polskimi, oraz ze znacznymi nakładami zagranicy, poleca się łaskawym względem.

Książki ogłaszane katalogami lub prospektami przez inne księgarnie, a nie znajdujące się w zapasie, sprowadza w jak najkrótszym czasie. — Nowości polskie posyła na żądanie do przeglądu i wyboru.

Wielki wybór **książek do nabożeństwa** dla dzieci, młodzieży i starszych oraz dla ludu.

Księgarnia przyjmuje

prenumeratę na wszystkie czasopisma polskie, niemieckie i francuskie i dostarcza takowe jak najregularniej.

Przy księgarni znajduje się

WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK

zaopatrzona w najświeższe nowości beletrystyki polskiej, — oraz **SKŁAD NUT MUZYCZNYCH.**

Również posiada księgarnia na składzie w wielkim wyborze i doborowej jakości: **PAPIERY KANCELARYJNE i LISTOWE**, rysunkowe, kolorowe etc. — oraz wszelkie artykuły szkolne i biurowe, przybory rysunkowe, książki kupieckie etc.

Praktykant

znajdzie pomieszczenie w Księgarni Karola Pollaka w Sanoku
Wymaganą jest co najmniej 3 kl. gimn.